

CZY POLSKA POLICJA POTRAFI WYKORZYSTAĆ SIŁĘ SOCIAL MEDIÓW? "TO BROŃ OBOSIECZNA"

"Jako funkcjonariusze musimy sobie zdawać sprawę, że ponosimy odpowiedzialność za to, co wrzucamy do sieci" - mówi w rozmowie z InfoSecurity24.pl autorka bloga "Z pamiętnika Policjantki". Jak dodaje, mundurowi aktywni w sieci ponoszą "odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale także za mundur".

Dominik Mikołajczyk: Skąd pomysł na bloga?

Autorka bloga "Z pamiętnika policjantki": Miałam chyba wypalenie zawodowe. Nawet dokładnie sprawdzałam idąc na spotkanie, kiedy ten blog powstał i to był maj 2015 roku. Coś mnie męczyło, nie było jakoś fajnie, coś nie grało. I wtedy właśnie założyłam bloga, będąc zresztą na szkoleniu specjalistycznym w Szczytnie. Zrobiłam to pod wpływem impulsu. Przez jakiś czas nic się na nim nie działo, potem zaczęłam pisać i jakoś już poszło.

Blog istnieje od 2015 roku, jednak popularność zdobył w ostatnich miesiącach. Z czego to wynika Pani zdaniem?

Treści publikowane są z różną częstotliwością, bo niestety mam coraz mniej czasu. Prowadzę jeszcze konto na Instagramie. Było takie wydarzenie, Influencer Live Poznań, gdzie ogłoszono, że znalazło się ono w top 10, co też na pewno wpłynęło na popularność tego co robię. Prowadzę jeszcze kanał na YouTube.

Przełomem był chyba post w sprawie stanowiska Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczącego zakuwania w kajdanki zatrzymanych. Ten post miał w pewnym momencie prawie milion wyświetleń. Stał się wiralem, czego zupełnie nie planowałam. Napisałam go, bo takie są moje odczucia jako policjantki. I to był chyba właśnie ten punkt zwrotny, ten moment, w którym to co robię, zaistniało gdzieś w szerszej świadomości odbiorców.

Jak taki sposób komunikacji, za pośrednictwem mediów społecznościowych, wpływa na kształtowanie wizerunku policji? Jaką rolę taka komunikacja pełni dzisiaj?

Wszystko zależy od tego, jakie publikujemy treści. Jestem wielką fanką social mediów i tego w jaki sposób za ich pośrednictwem możemy kreować rzeczywistość, publikując newsy czy informacje w odpowiedni sposób i w odpowiednim czasie. Prasa czy telewizja też oczywiście mają swoją siłę, ale social media docierają do masowego odbiorcy. Social media żyją 24h i policjanci też z nich korzystają.

Co do kreowania wizerunku, czy widzi Pani dużą przepaść, prowadząc bloga, między codziennością policyjną, a tym jak widzą to wszystko "zwykli" obywatele, jak postrzegają Waszą pracę?

Wydaje mi się, że bardzo często ludzie swoje wyobrażenia na temat tego, jak wygląda praca policjanta opierają na filmach. Niestety wydaje im się, że policjant przyjeżdża na miejsce, nie musi wypełniać żadnego protokołu, że w ciągu 45 minut rozwiąże każdą sprawę. A niestety tak nie jest. Oczywiście chciałabym żebyśmy mieli takie siły i środki, jakie ma amerykańskie CSI, no ale to tylko serial.

W jednym ze swoich wpisów na Facebooku napisała Pani, że „służba dochodzeniowo-śledcza jest jedną z najbardziej wymagających w całej policji”? Dlaczego?

Nadal tak uważam. Służba dochodzeniowo-śledcza jest najbardziej wymagająca przede wszystkim dlatego, że trzeba mieć samodyscyplinę. Dostaje się do prowadzenia postępowania i niestety nie jest to jedno postępowanie na raz. Żeby dochować terminów, żeby rozwiązać sprawę, policjant po prostu musi być sumienny. Możesz oczywiście pracować w dochodzeniówce, przyjść do pracy i przez osiem godzin pić kawę. Ale są postępowania, które trzeba wszcząć, wykonać czynności procesowe. Dodatkowo masz nad sobą więcej niż jednego przełożonego – jest naczelnik dochodzeniówki, komendant, prokurator. Więc trzeba też umieć rozmawiać z ludźmi. Nie chcę tutaj mówić, że patrolówka ma łatwo, bo dla mnie to jest taki "lekarz pierwszego kontaktu". W dochodzeniówce jednak trzeba naprawdę dopasować się do wielu osób – bo mamy pokrzywdzonych i mamy sprawców, mamy naczelnika i prokuratora, i swój lepszy albo gorszy dzień.

Jest bardzo wielu policjantów, którzy nie chcą przejść do dochodzeniówki, bo boją się papierkowej roboty. Często boją się tej odpowiedzialności. Jest naprawdę bardzo dużo rzeczy, o których trzeba wiedzieć i pamiętać. Kluczowe w tej pracy jest to, żeby mieć mądrego nauczyciela. Mądrego, „starego” dochodzeniowca, który nauczy Cię jak prowadzić postępowanie, jak przesłuchiwać.

Czytaj też: [Zignorowanie polecenia policjanta będzie karane?](#)

Ale, tak jak Pani powiedziała, wielu policjantów nie chce pełnić służby w tych pionach dochodzeniowo-śledczych.

Większość młodych policjantów, którzy zaczynają służbę, chce trafić do pionów kryminalnych. Bo to jest właśnie obraz policjanta z telewizji, który biega z bronią po mieście w cywilnym ubraniu i zajmuje się tylko łapaniem bandytów. Nie musi wypełnić żadnych notatek, protokołów czy raportów. To tak nie wygląda.

Wracając do dochodzeniówki, sporo dochodzeniowców pracuje w takich jednostkach, jak komisariaty czy komendy rejonowe. Ale już na przykład praca dochodzeniowca w komendzie wojewódzkiej czy w Centralnym Biurze Śledczym Policji wyglądał nieco inaczej. Owszem siedzi się też w papierach, ale jest już znacznie większa współpraca z policjantami operacyjnymi. Tych spraw jest też mniej, są za to większe.

Wszystkim się wydaje, że policjant kryminalny nie wypełnia żadnych papierów, ale to nieprawda, bo praca operacyjna obwarowana jest naprawdę wieloma przepisami. To nie jest tak, że jak funkcjonariusz wymyśli sobie, że założymy podsłuch Kowalskiemu, to ktoś jedzie i zakłada ten podsłuch. No nie, to tak nie wygląda. Ale dochodzeniówka jest owiana złą sławą, zwłaszcza przez tę pracę na komisariatach, bo jest jej naprawdę dużo. Wiem o tym, bo sama zaczynałam właśnie w dochodzeniówce na komisariacie.

Czyli młodych policjantów zachęca pani do spróbowania sił w pionach dochodzeniowo-śledczych?

Zdecydowanie tak. Uważam, że jeżeli ktoś poradzi sobie w dochodzeniówce, to sobie w policji da radę wszędzie. To jest ciężki kawałek chleba, i to był najtrudniejszy okres mojej służby, ale naprawdę polecam.

Często zgłaszają się do Pani funkcjonariusze z prośbą o nagłośnienie jakiejś sprawy, problemu?

Policjantki często pytają mnie, jak jest z karmieniem i jakie są prawa matki-policjantki. Kiedyś udostępniłam zdjęcie, jak karmię swoje dziecko, dlatego też bardzo często dostaje pytania od młodych policjantek. Pytają mnie też o to, jak poradzić sobie z przełożonym, który nie chce respektować tych siedmiu godzin służby, jakie przysługują karmiącym matkom.

Skoro już Pani o tym wspomniała, to zapytam bardziej ogólnie. Czy kobietom w Policji jest ciężiej niż mężczyznom?

Trudno tak jednoznacznie i ogólnie odpowiedzieć na to pytanie. Moim zdaniem wszystko zależy od przełożonego. Podam może przykład. Pracując właśnie w tej dochodzeniówce koleżanka zaszła w ciążę i poinformowała o tym naczelnika zaznaczając, że chce pracować, gdyż czuje się dobrze, a lekarz uznał, że może chodzić do pracy. Poprosiła tylko o to, by nie przydzielano jej nocek, dyżurów z zatrzymanymi, czy innych zadań, które mogłyby zagrozić jej ciąży. Powiedziała nawet, że ona bardzo chętnie będzie siedzieć i "klepać te dochodzenia". Uważam, że mądry naczelnik dałby jej takie sprawy, by mogła pracować. Jednak mój były już naczelnik doszedł do wniosku, że nie będzie tak robił. Gdy dochodziło do sytuacji, że dziewczynie tej przydzielano dyżury z zatrzymanymi i przesłuchania, to w końcu poszła na L4, bo tak zalecił lekarz ginekolog. Jeżeli przełożeni będą mądrzejsi, to kobiety w ciąży będą mogły pracować i większość z nich nie będzie chciała korzystać ze zwolnień lekarskich. Ale jeżeli taka kobieta będzie dyskryminowana...

A kobiety w Policji są dyskryminowane?

Nie uogólniałabym tego w ten sposób. Tak jak powiedziałam, uważam że zależy to od konkretnych ludzi i od konkretnych przełożonych.

Czytaj też: [Pieniądze na policyjne wakaty łatają "dziurę finansową"](#)

Politycy często komentują, czego potrzeba dziś Policji. Jak wygląda to od wewnątrz? Czego Pani zdaniem ta formacja potrzebuje dziś najbardziej? Wyższych pensji czy może sprzętu?

Niestety nie da się żyć bez pieniędzy, więc one są ważne. Jeśli komendy zostałyby doposażone, to także z pewnością by nie zaszkodziło, gdyż te braki są jednak bardzo często widoczne. Może już nie dochodzi do tego, że przynosimy swój papier do drukarek do komendy, choć ja jeszcze to robiłam. Więc zdecydowanie uważam, że inwestowanie w sprzęt i wyposażenie jest potrzebne.

Chciałabym dożyć czasów, w których policjanci nie musieliby narzekać na swoją służbę. Gdyż jeżeli patrzymy na to, co się dzieje właśnie w social mediach, na policyjnych forach, to najczęściej jest to po prostu jedno wielkie narzekanie. W środowisku panuje ogromna frustracja, na co wpływa wiele czynników. Zaczęłabym od tego, że w policji nie ma jasno sprecyzowanej ścieżki kariery.

Policja to ponad sto tysięcy etatów i wiele różnych stanowisk, od prewencji po laboratorium kryminalistyczne. Chciałabym by te siły i środki w policji były mądrze rozdysponowane, tak żeby policjant mógł być zadowolony z tego co robi, a formacja miała z tego jak największą korzyść. Może to trochę utopijna wizja, ale jestem przekonana, że na sto tysięcy etatów każdy policjant jest w stanie

znaleźć coś, co by go interesowało i zadowalało – przynajmniej w jakimś stopniu. Bo nie ma oczywiście idealnej pracy, a jeśli jest, to ja się chętnie przebranżowię.

Nie widać u Pani raczej chęci do zmiany pracy.

To prawda, tylko ja za rok mogę już iść na emeryturę. I zobaczymy co zaproponuję mi formacja, w której dziś służę. Bo jeśli dostanę bardzo dobrą ofertę z rynku prywatnego...

Proszę spojrzeć na to w ten sposób. Jestem dobrze wykształcona, mam stopień nadkomisarza, policja zainwestowała we mnie ogromne pieniądze, nawet nie chcę myśleć ile. Ale jeśli będzie jakiś marazm, no to...

Czy Policja takim doświadczonym funkcjonariuszom pozwala po prostu odejść po tych 15 latach?

Myślę, że wielu osobom pozwala się odejść, i mam wielu znajomych, którzy odchodzą. Uważam, że jest to bardzo duża strata dla formacji. No bo funkcjonariusz z 15-letnim stażem to jest najczęściej osoba około 40 roku życia, czyli w sile wieku, wykształcona i, bez względu na stanowisko na jakim pełni służbę, doświadczona. Ale niestety coraz więcej takich policjantów odchodzi ze służby i byłoby fajnie, gdyby policja o nich dbała, nie pozwalała im odejść, oferowała im coś, co mogłoby ich zatrzymać w służbie.

Z jednej strony z policji odchodzą doświadczeni funkcjonariusze, a z drugiej formacja boryka się wciąż ze sporą liczbą wakatów. Jak pani zdaniem zachęcić dzisiaj młodych ludzi do tego, żeby chcieli wstąpić do policji?

Byłoby naprawdę ekstra, gdyby młodzi ludzie chcieli dzisiaj przyjść do policji i udałoby się zmniejszyć liczbę wakatów. Bo prawda jest taka, że im szybciej ja nauczę tego "młodego", tym szybciej mi też będzie łatwiej, bo pojawią się dodatkowe ręce do pracy.

Właśnie do tego werbowania, do zachęcania młodych ludzi do wstępowania do policji, użyłabym social mediów. W moim odczuciu rozdawanie ulotek, reklamy czy banery to działania bez sensu. Użyłabym nowoczesnych mediów: YouTube, Instagram, Facebook. Nie wiem, czy widział pan spot nowozelandzkiej policji zachęcający do wstąpienia do formacji. Jest genialny. Chciałabym zobaczyć taki film w wykonaniu polskich funkcjonariuszy i sama chętnie bym w nim wystąpiła.

Dostaję ogromną liczbę pytań dotyczących rekrutacji. Młodzi ludzie szukają tych informacji właśnie w internecie.

Dane jakie podaje Komenda Główna Policji pokazują, że sporo kandydatów, młodych policjantów, rezygnuje już na etapie kursu podstawowego. Jak ich przekonać do tego, żeby zostali?

To jest to, o czym rozmawialiśmy wcześniej. Dobrze by było, żeby środowisko nie zniechęcało młodych ludzi do wstępowania do policji. Jeśli na którejś z grup policyjnych zamieszczone zostanie pytanie dotyczące rekrutacji, to od razu pojawi się wiele głosów, które będą odradzały podjęcie tej decyzji. To nie wpływa dobrze na nastroje ludzi, którzy zdecydują się jednak na ten krok.

A może jest tak, że młodzi ludzie odchodzą, bo dopiero wewnątrz orientują się, że w sumie nie wiadomo jak będzie wyglądała ich ścieżka kariery?

Tak to prawda, i to jest to o czym mówiliśmy wcześniej, bo ścieżka kariery powinna być jasno

określona już na początku drogi służbowej.

Ale trzeba również zwrócić uwagę na problem, który może się pojawić za kilka lat, wynikający z zerowego podatku dla młodych ludzi, do 26. roku życia. Policjanci, których objął podatek 0 proc., na początku swojej drogi mają pensję w wysokości 3700 zł. Jeśli ktoś mi powie, że na początku służby to mało, to mu odpowiem, że ja na tyle musiałam naprawdę wiele lat pracować. I tutaj też widzę problem, bo nie wiem czy nie dojdzie do takich sytuacji, że młody policjant, który skończy 27 lat, nie będzie się zastanawiał nad rezygnacją ze służby, bo jego pensja, od której odprowadzamy będzie już normalny podatek, zwyczajnie się zmniejszy.

Powiem tak, gdyby młody policjant na początku służby zarabiał dzisiaj 3700 zł na rękę, a uposażenie mogłoby tylko wzrosnąć, to myślę, że nie byłoby problemu ani z chętnymi, ani z wakatami.

Po koniec sierpnia br. na stronie MSWiA opublikowano petycję dotyczącą kondycji fizycznej policjantów. Pojawił się nawet pomysł by Policja sponsorowała karnety na siłownię. Jak to wygląda u Pani w jednostce?

To zależy i bywało różnie. Był taki czas, że komendant chodził z nami na siłownię. Siłownia była w budynku i komendant chodził po prostu z nami ćwiczyć. To czy idę na siłownię, czy nie zależało tylko ode mnie i od tego czy „obrobiłam” się ze swoimi obowiązkami, czy nie. Później zmienił się komendant i nie można już było chodzić na siłownię. W międzyczasie zlikwidowano też siłownię w budynku.

Jeśli chodzi o samą petycję to uważam, że ona jest bardzo dobrze skonstruowana i popieram ją, gdyż uważam, że policjant powinien mieć możliwość podnoszenia swojej sprawności fizycznej. Karty na siłownię mogłyby rozwiązać w jakimś stopniu ten problem, bo o sprawność fizyczną możemy dbać w różny sposób – ktoś może iść na jogę, a ktoś może iść na kickboxing. Poza tym mogłoby się okazać, że to rozwiązanie byłoby tańsze, bo nie w każdej jednostce jest siłownia, a nawet jeśli jest, to przecież o ten sprzęt trzeba dbać, serwisować go.

Nie liczyłam tego oczywiście, ale uważam, że ten pomysł naprawdę warto rozważyć i mam nadzieję, że minister spraw wewnętrznych i administracji się nad nim pochyli. Poza tym pamiętajmy, że takie karty dają możliwość aktywności fizycznej nie tylko przez te dwie godziny, o których mówimy, ale praktycznie bez ograniczeń, co potencjalnie przełożyłoby się na lepszą sprawność fizyczną funkcjonariuszy. Poza tym każdy funkcjonariusz co roku musi zdać egzamin ze sprawności fizycznej. Jeśli jako funkcjonariusze, jesteśmy do tego zobowiązani, fajnie byłoby, gdyby pracodawca zapewnił nam możliwość utrzymywania naszej sprawności fizycznej na odpowiednim poziomie.

Wracając jeszcze do poprzedniego pytania, takie karty też z pewnością zachęciłyby młodych ludzi do wstąpienia w szeregi formacji. Dzisiaj tego typu benefity oferowane są w większości firm i prawie we wszystkich dużych korporacjach.

Czytaj też: [Czy MSWiA zadba o kondycję policjantów?](#)

W ubiegłym roku odbył się największy w ostatnich latach protest służb mundurowych. Czy Pani zdaniem udałoby się go zorganizować bez social mediów?

Protest rozpoczął się dzięki social mediom. Jeszcze 10 lat temu nie byłibyśmy go w stanie zorganizować w takiej skali jak w zeszłym roku. Moim zdaniem do tego procesu przyczynili się głównie młodzi policjanci, którzy udostępniali posty, pisali informacje, którzy byli aktywni w internecie i stąd też skala tej akcji. Ale nie chciałabym, żeby taka sytuacja się powtórzyła i żeby znowu policjanci byli

tak sfrustrowani.

Dlaczego nie zdecydowała się Pani na ujawnienie swoich danych? Sądzi Pani, że przełożeni mogliby nie być zadowoleni z takiej działalności „pozasłużbowej”?

Nie udostępniam wizerunku, ponieważ kolidowałoby to z moimi zadaniami służbowymi, gdyż pracuję operacyjnie. Mój przełożony wie, że ja to ja.

I nie ma z tym problemu?

Generalnie nie. Ale nie wszyscy przełożeni są moimi fanami i „dają mi lajki”. Albo komuś się to podoba i uważa, że jest to fajne i buduje pozytywny wizerunek policji, i pokazuje ludzką twarz munduru, albo komuś się to nie podoba.

Warto podkreślić, że nic w internecie nie ginie. Jestem za to, co publikuję odpowiedzialna jako osoba prywatna, ale także jako policjantka. Jako funkcjonariusze musimy sobie zdawać sprawę, że ponosimy odpowiedzialność za to, co wrzucamy do sieci. Ponosimy odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale także za mundur.

Wróć jeszcze na moment do przełożonych, którzy nie zawsze „dają te lajki”. Sądzi Pani, że nie podoba im się to, bo uważają, że to szkodzi służbie, czy może dlatego, że chcą by wewnętrzne sprawy policji pozostały w formacji?

To jest bardzo dobre pytanie. Szczerze mówiąc, nie wiem. Ciężko mi tak zapytać wprost szefa czemu nie "daje mi lajków". Część może nie rozumie siły social mediów.

Ja nie wrzucam zdjęć z realizacji, chociaż ostatnio prowadziliśmy działania w agencji towarzyskiej i kolega w żartach zaproponował żebym zrobiła relacje na żywo, a zaraz będzie milion lajków. Zawsze jednak trzeba zadać sobie pytanie, gdzie są te granice – trzeba je znać.

Tak jak wspomniałam wcześniej, wydaje mi się po prostu, że nie każdy przełożony docenia siłę social mediów, ale my się przed tym nie ustrzeżemy. To tak, jakby ktoś chciał zatrzymać postęp technologiczny i zakazał nam korzystania ze smartfonów.

Social media mogą bardzo pomóc policji i są dla niej niebywałą szansą, ale źle wykorzystywane mogą jej naprawdę zaszkodzić. To jest broń obosieczna. Wszystko zależy od tego, jak zostaną one wykorzystane – zarówno przez kierownictwo formacji, jaki przez zwykłych funkcjonariuszy.

Dziękuję za rozmowę.